

## Dyskretna Triada Myśli

Profesor Czesław Dźwigaj – artysta powszechnie znany przede wszystkim z monumentalnych pomnikowych realizacji (co nie dziwi, skoro jest autorem zarówno kilkudziesięciu pomników na wszystkich kontynentach globu jak i 83 poświęconych św. Janowi Pawłowi II, które podziwiać można w Polsce i na świecie: USA, Argentyna, Kanada, Europa) – jest w gruncie rzeczy twórcą zdecydowanie **polifonicznym**, bowiem oprócz dużych pomnikowych realizacji wykonał wiele rzeźb ceramicznych (w czym jest mistrzem, przez 20 lat prowadził katedrę rzeźby ceramicznej na krakowskiej ASP), małych form rzeźbiarskich, tworzy też miniatury rzeźbiarskie, statuetki, popiersia, figury, tablice pamięci, monstrancje, relikwiarze. Zaprojektował i wykonał ponad 55 spiżowych port (drzwi do kościołów), a także kilkadziesiąt całościowych realizacji wewnątrz sakralnych, polichromii, witraży.

W Zawierciu jest autorem wnętrza kościoła pw. św. Brata Alberta Chmielowskiego oraz pomnika Świętego przed kościołem; w bazylice Świętych Apostołów Piotra i Pawła zaprojektował ołtarz posoborowy i prezbiterium; do kościoła św. Stanisława Kostki wchodzimy przez główne Drzwi Zawierciańskie, w wielkiej płaskorzeźbie przedstawiające historię Polski i dwoje wrót bocznych z alegorią zawierzenia świata przez św. Jana Pawła II.

Zaprojektował ponad 600 medali, wykonanych na różne szczególne okazje. Jest w końcu malarzem i tu tworzy we wszystkich technikach, jest znakomitym rysownikiem, a także grafikiem. Jest też poetą, co ważne, bowiem przekłada się na swoisty indywidualny język całej jego sztuki.

A jest to sztuka zaangażowana, sztuka będąca znakiem historii, reagująca na współczesność, ale też będąca próbą odpowiedzi na podstawowe etyczne pytania o sens losów indywidualnych, a poprzez to o sens istnienia, sztuka nie uciekająca od odpowiedzialności za kształt świata. Sztuka żywa. Wydaje się, że każdy dzień twórcy, każda chwila, jest czasem myśliciela, filozofa, oblekającego rzeczywistość w materię sztuki.

Parafrazując tytuł filmu Stefana Szlachtycza o Profesorze (*Artysta i chmury*, 2016), Dźwigaj żyje w swojej artystycznej chmurze, poza artystyczną modą, poza obowiązującymi trendami, uprawiając sztukę zaangażowaną, historyczną i filozoficzną, a więc sztukę trudną, nieobliczoną na efekciarstwo, wolną od wszelkiego blichtru współczesności i gry pozorów. Nie jest artystą prowokatorem, łasym na poklask i powielanie chwilowej mody, epatowanie własnym *ego* i konfrontację. Jest artystą otwartym na świat, pełnym empatii, żyjącym tym, co tworzy. Ale też, a może przede wszystkim, egzystującym w przepastnej przestrzeni fantazji, gdzie nie ma granic, bo to kraina tak wielka, jak

potrafimy ją dla siebie stworzyć. Na tym polega jego artystyczna wolność: na możliwości nieograniczonego wyboru. Przy czym Czesław Dźwigaj w każdym swoim artystycznym działaniu traktuje wolność jako formę odpowiedzialności. W procesie tworzenia podejmuje dialog zarówno z tradycją jak i z dniem dzisiejszym, ale wydaje się, że mniej tu chodzi o wymianę argumentów między artystą a historią sztuki, co o żywą komunikację między dziełem sztuki a jego odbiorcą. Rzeczywistym bowiem kontekstem, rzeczywistym tłem – jest widz. I czy się jest wielkim, czy przeciętnym entuzjastą sztuki – nie sposób na chwilę się nie zatrzymać.

Oto stajemy dzisiaj przed bardzo nieoczywistą wystawą jednego z największych polskich rzeźbiarzy: *Dyskretna triada myśli* to zbiór 100 czarnobiałych grafik, kilkanaście obiektów spiżowej małej formy rzeźbiarskiej, cykl akwarelogwaszy. Całość łączy wybrany z 5. tomu poezji Profesora wiersz. Wystawa nie przytłacza swoim rozmiarem, przeciwnie, zadziwia spokojną tonacją kameralności i równocześnie warsztatową maestrią. To oblicze Artysty, jakiego nie znamy.

Linoryty – do tej pory niepokazywane (jest to trzecia w Polsce, po Galerii Sztuki Współczesnej w Łomży i Galerii Elektrownia w Czeladzi, wystawa grafik), sporadycznie publikowane, tworzone od roku 1977 przez całe zawodowe życie – powstają przy użyciu drzeworytniczych dłutek, na podstawie rysunku na linoleum, poprzedzonego często małym szkicem na papierze. Ręczne odbijanie metodą kostkowania różnicuje poszczególne odbitki (a jest ich zaledwie 10), czyniąc je niepowtarzalnymi.

Gdy stajemy przed zbiorem grafik czujemy, że jako widzowie jesteśmy całkowicie zaangażowani w fantastyczną projekcję. Zadziwia przede wszystkim ich biegłość warsztatowa, choć ma się wrażenie, że autor zachowuje jak gdyby ostrożność w demonstrowaniu owej biegłości, nie dając błyskotliwego opisu formy, ale ją dyskretnie eksponując. Wchodzimy w znajomy świat uniwersalnych pierwiastków doświadczenia mitologicznego, figuralnych motywów rodem ze Starego Testamentu, greckiej mitologii, kultury i religii Wschodu. Postaci, zupełnie jak literackie, niemające realnych pierwowzorów i modeli, będące nie rzeczywistością lecz artystyczną kreacją, przepychają się do naszej wyobraźni tworząc narrację, która powoduje, że widz pragnie narzucić każdemu obrazowi fabułę. Oscylując między apollińskim ładem a dionizyjским chaosem artysta umiejętnie pozostawia nam dostateczną ilość przestrzeni dla wyobraźni. Tytuły – niejednoznaczne, nawet drażniące często – są integralną i ważną częścią grafik, tworząc pojęciowe rusztowanie dla historii, które opowiadają. Przepuszczone przez pryzmat odbiorcy, jak w soczewce odbijają charakterystyczne dla całej twórczości tego artysty eschatologiczne, ostateczne

pytania o sens i wartości naszego ziemskiego bytowania. W otoczeniu czerni linoryty stają się przejmującym *memento mori*, znakomicie uzupełniają jego myśl filozoficzną, stanowią dopełnienie świata symboliki poezji, rysunków graficznych, malarstwa, rzeźby.

Nie boję się twierdzenia, że cała przebogata twórczość Artysty wywodzi się z myślenia poezją. Profesor jest poetą, w jakiś sposób **myśli językiem poezji** nie tylko wtedy, kiedy ją tworzy, ale także w innych uprawianych dziedzinach sztuki. Jego grafiki/obrazy są przeniesieniem w materię malarską myśli poetyckiej, z jej ciągłym zadumaniem, refleksją, pytaniami o sens naszego życia, o początki, o wiarę, o rolę sztuki w życiu. Operuje wszelkimi środkami wyrazu charakterystycznymi dla rodzaju poezji: metaforą, alegorią, symbolem, antytezą, hiperbolą, ale też oksymoronem, synonimami, homonimami, analogiami. Oczywistym zabiegiem artystycznym jest częste stosowanie kunsztownych tropów stylistycznych, jakim jest hiperbola – wyolbrzymienie znaczenia i wartości zjawisk, oraz antyteza – zestawianie przeciwstawnych znaczeniowo obrazów, podobnie jak użycie symboli – podkreślających wielość znaczeń oraz alegorii – odwołujących się do naszych kulturowych wyobrażeń. Jak w barokowej powieści szkatułkowej, odkrywają się przed nami kolejne znaczenia, narracje, historie. Maksymalna kondensacja znaczeń, środków wyrazu, gęstość symboliki, dekoracyjność, nasycenie tropami stylistycznymi – wszystko to sprawia, że są one prawdziwym intelektualnym wyzwaniem, ale też nie lada pokusą i artystyczną przygodą.

Dotyczy to w takim samym stopniu małej formy rzeźbiarskiej: cyklu *Dante, Czerech pór roku* oraz 8 rzeźb pochodzących z wystawy *Homage to Requiem Romana Maciejewskiego* (prapremiera w październiku 2014), będącej artystyczną próbą przedstawienia plastycznej wizji tego, co w *Requiem* zostało zapisane nutami.

Cykl tworzą rzeźby ułożone w porządku muzycznym wyznaczonym przez kolejne części Requiem: *Oratio, Introductio, Introitus, Kyrie, Graduale, Tractus, Dies irae, Amen*. Rzeźby te – z całą wielkością symboliki, parafraz, alegorii – wyrażają odwieczne, ale jakże trudne do zdefiniowania prawdy o rytmie człowieczego życia i nieuchronności śmierci. Kolejne rzeźby tworzą spiżową symfonię o ponadczasowym przekazie.

Profesor Czesław Dźwigaj nie pisze manifestów, nie składa deklaracji. Nie dystansuje się wobec swojej sztuki i szanuje widza, odbiorcę: *Należy nieustannie się wsłuchiwać nie tylko w samego siebie, ale również w tych, co wokół nas* – napisze w katalogu wystawy *Homage to Requiem Romana Maciejewskiego*.

Szczególnym rodzajem jego artystycznego manifestu są, zgromadzone w 5 tomach wiersze, które podobnie jak linoryty, powstają przez całe artystyczne życie krakowskiego Artysty.

*Anna Miga, kurator wystawy*

Ja jednak śnię lotem  
ponad przepaściami  
czasu

ponad łąkami  
życiodajnych łąk  
wieczności

blaskiem i cieniem  
promieni słonecznej  
prawdy

ziemia jest bramą  
świat jest bramą  
kosmos jest bramą

my jesteśmy bramą

tylko ON jest  
nieogarnioną  
przestrzenią pamięci

pojęciem

pozarozumną  
szczęśliwością czasu

*z: Dyskretna triada myśli, tom Póki się istni 2020.*